

RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK III. NR. 3 (55)

WARSZAWA

19 LUTEGO 1943 R.

NA DALEKICH I BLISKICH FRONTACH

Wojna coraz wyraźniej zbliżać się zaczyna do swego stadium decydującego. Tok zmierzających ku temu wydarzeń staje się coraz szybszy. Aby to stwierdzić wystarczy pobieżnie bodajby rzucić okiem na rozwój sytuacji wojenno-politycznej ostatnich tygodni.

Wciąż jeszcze najbardziej dramatyczne efekty tej sytuacji przynosi front wschodni. Ofensywa sowiecka rozpoczęła się na nim w dniu 9 listopada. Pierwsze jej kilka tygodni miało charakter zmagania podobnych do wydarzeń na tym froncie z okresu poprzedniej zimy. Ale od drugiej połowy grudnia, a zwłaszcza od jego schyłku sytuacja weszła tam na tory wielkich sukcesów sowieckich i coraz dotkliwszych klęsk niemieckich. „Zdobędziemy Stalingrad na pewno — wołał Hitler w dniu 30 września ub. r. w berlińskim Sportpalaście — Możecie być tego pewni. Żadna siła ludzka nie zdoła nas odsunąć od tego miejsca”. A tymczasem w styczniu przyszły dni, gdy nie był w stanie nic poradzić na to, że zginęła osaczona pod tym Stalingradem armia Paulusa. Ileż obiecywali sobie Niemcy z zajęcia pól naftowych i skarbów mineralnych Kaukazu? Krwawo walczyli o ich zdobycie przez całe lato i jesień. A w ostatnich tygodniach kaukaska armia Lista musiała się szybko wycofać i dziś, stłoczona w kotle nad morzem Azowskim i Czarnem, próbuje ratować się ucieczką na Kercz, dziesiątkowana przez otaczające ją wojska sowieckie. Jakże wielkie nadzieje wiązały Niemcy ze zdobyczami surowcowymi Zagłębia Donieckiego? Dziś nie tylko tracą to Zagłębie, ale być może, że stanie się ono, podobnym do stalingradzkiego, gorbem wielkiej, operującej na tym terenie armii niemieckiej. Podczas uroczystości zeszłorocznych dożynek niemieckich w Berlinie, w dniu 5 października, Goering takie oto snuł marzenia na temat żywnościowej pomocy dla Rzeszy ze strony zdobytych ziem wschodnich: „Żołnierz niemiecki w mądrym przewidywaniu wziął w swe ręce te okręgi Rosji, które zlikwidują głód tłuszczów. Chodzi o najurodzajniejsze ziemie Kubania i Donu, gdzie całymi milami, jak okiem sięgnąć ciągną się pola słoneczników. Olej słonecznikowy jest lepszy od naszego rzepaku, którego zasiewy wymarzną”. Cóż dziś zostało z tych słonecz-

nikowych marzeń marszałka Rzeszy i znacznie odeń mizerniejszych i chudszych milionowych mas jego rodaków?

W momencie obecnym t. j. w dniu 10 lutego olbrzymi, toczący się już na przestrzeni 1000 klm., sięgający na pewnych punktach terenu odległego o 150 klm. od Dniepru, bój rosyjsko-niemiecki zbliża się do momentu swego kryzysu. Dni i tygodnie najbliższe przyniosą tam wydarzenia rozstrzygające. Jeśli Niemcom nie uda się powstrzymać pochodu sowieckiego na Orzeł, na tereny zachodnie za Kurskiem, jeśli nie obronią Charkowa, a zwłaszcza jeśli nie udaremnią manewru oskrzydającego, groźnego zamknięciem ćwierćmilionowej armii niemieckiej w nowym kotle trójkąta Rostów — Woroszyłowgrad — Marjupol, staną oni w obliczu katastrofy militarnej i będą musieli front południowy cofnąć aż po Dniepr, albo i dalej.

Ale gdyby nawet udało się im zahamować lub silnie zmniejszyć tempo ofensywy sowieckiej i tak bilans dotychczasowych działań wojennych na wschodzie byłby dla Hitlera klęskowym. Swoją letnią i jesienną pochód nad Wołgę i na Kaukaz okupili Niemcy bardzo ciężkimi ofiarami. Ofensywa zaś sowiecka odebrała im już obecnie większość krwawo zdobytych terenów, a na wielu odcinkach zepchnęła ich nawet z wyjściowych punktów dawnych działań ofensywnych. I przyprawiła armię niemiecką o nowe ogromne straty w ludziach oraz sprzęcie i materiale wojennym. Olbrzymi wysiłek i najcięższe ofiary niemieckie dały wyniki wyłącznie negatywne. Armia sowiecka jest tak silna, iż nawet Niemcy, jak to stwierdziła mowa Goeringa z 30 stycznia, nie myślą o możliwości podjęcia kontrofensywy wcześniej niż latem. To też bezspornymi i nieodwracalnymi konsekwencjami ostatnich wydarzeń na froncie wschodnim są dwa fakty: wydatne zbliżenie przez nie, na skutek zniszczenia wielkich sił niemieckich, kresu wojny i coraz wyraźniejsze wykuwanie się tam właśnie, na wschodzie, ważkich, decydujących elementów przyszłego zwycięstwa aliantów nad Niemcami. Ciężko zagrożony front wschodni chłonie i wykrusza oraz chłonie i wykrusza będzie wciąż nowe siły niemieckie. A to ogromnie ułatwi aliantom i przyspieszy zwycięstwo, gdy ich wiel-

kie, świeże siły wojskowe ruszą do ataku na Rzeszę.

Moment tego ataku zbliżają działania aliantów w Afryce, gdzie oczyszczono z wroga Trypolitanie i zamknięto pierścień alianckich sił zbrojnych, otaczający zajęte przez wojska osi pobrzeże Tunisu. Toruje ku niemu drogę nieustanna, dzienna i nocna, ofensywa powietrzna aliantów na tereny okupowane, na Niemcy, Włochy, na bazy osi w Tunisie i na jej żeglugę. Przygotowuje go wielka aktywność polityczno-wojenna aliantów, której wyrazem były: narady prez. Roosevelta z prem. Churchillem i ich sztabów w Casablance oraz rozmowy angielsko-tureckie w Adana.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, iż termin uderzenia alianckiego nie jest dalekim. Po konferencji w Casablance prez. Roosevelt oświadczył: „Decyzje zostały powzięte, a teraz sprzymierzeni przystąpią do ich wykonania”; w tymże czasie w rozkazie wystosowanym do wojsk amerykańskich w Anglii Roosevelt pisał: „Naszą myślą przewodnią jest teraz atak”. „Sprzymierzone narody — mówiło radio londyńskie w dniach 26 i 28 stycznia — powzięły decyzję co do bliskiego zaatakowania nieprzyjaciela na jego własnym terenie. Uderzenie na tyły niemieckich stanowisk w Europie jest teraz bliższe w czasie, niż ktokolwiek jeszcze parę tygodni temu mógł przypuszczać”. „Jesteśmy w przededniu — pisał ostatnio londyński „Daily Telegraph” — ważnych wydarzeń, które obrócą w czyn podróżę prem. Churchilla. Sprzymierzeni są już w stanie zadać wrogowi cios śmiertelny i wkrótce to nastąpi”. Jest rzecz oczywista, tajemnicą strategicznego planu aliantów, kiedy i gdzie, w wielu i w jakich punktach zaatakują oni kontynent. Ale wiele oznak wnosić pozwala, iż część tych punktów przypadnie na południowy wschód Europy. Już w połowie stycznia dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent „Warschauer Zeitung” z Ankary notował, przenikające z anglosaskich źródeł wieści, iż najbliższy punkt wysiłku alianckiej strategii śródziemnomorskiej ujawni się na terenie bliskim Turcji. Słuszność tych przypuszczeń zdają się potwierdzać narady w Adana. Oddawna gromadzone w Persji, Iraku, Syrii i Palestynie wielkie siły zbrojne aliantów koncentrowane są ostatnio w pobliżu granicy tureckiej. Podczas swej ostatniej bytności na Cyprze prem. Churchill stwierdził, iż na wyspie tej zgromadzone są wielkie wojska alianckie. W Kairze Churchill odbył — jak oficjalnie ogłoszono — narady, z dowódcami wojsk alianckich w sprawie przyszłej roli 9-ej i 10-ej armii brytyjskiej, stacjonowanych na Bliskim i Środkim Wschodzie. Uchwała Pol-

skiej Rady Narodowej z dnia 1 lutego mówi o zabiegach w sprawie „przyspieszenia zwycięskiej ofensywy brytyjsko-amerykańskiej na kontynent europejski z udziałem wojsk polskich”; a wiadomą jest rzeczą, iż gros tych wojsk, w liczbie w górę 100.000 gotowego do walki żołnierza, stacjonowane jest na Bliskim Wschodzie. Prasa angielska, turecka i szwedzka coraz częściej zapowiadają atak aliancki we wschodniej części Morza Śródziemnego. Dzienniki rumuńskie przygotowują publiczność bukareszteńską na możliwość brytyjskich ataków powietrznych. A wreszcie dzień 10 lutego przyniósł dwie bardzo znamienne wiadomości: o wyruszeniu części sił 8-ej armii z Afryki północnej oraz pierwszy komunikat lotnictwa amerykańskiego, należącego do 9-ej armii brytyjskiej, o dokonaniu nalotów na Heraklion na Krecie.

Nic dziwnego, iż wobec klęsk na wschodzie i groźby bliskiego uderzenia aliantów Rzesza zaczyna przejawiać nastroje coraz bardziej nerwowe i działania zdradzające coraz trudniejszą jej sytuację. Prasa i radio biją na alarm, nie ukrywając już klęsk walących się na Niemcy i zarysowujących się przed nimi groźnych perspektyw. Gdy w dniach 4 — 6 lutego zamknięto wszystkie lokale rozrywkowe, a radio niemieckie grało nieustannie marsze żałobne, z okazji klęski pod Stalingradem, jakąż głęboką ujawniło to przepaść między obecną sytuacją Rzeszy, a latami 1939 — 1941, gdy tylekroć brzmiały w Rzeszy tryumfalne fanfary i po osiem dni wisiały na wszystkich gmachach, na znak radości i zwycięstwa, flagi ze swastyką. Pośpiesznie zarządono powszechną mobilizację pracy; powołani do niej mają zwolnić dla frontu nowe setki tysięcy robotników przemysłowych i pracowników służb publicznych. Sam Goebbels nazwał w „Reichu” tę akcję improwizacją. Przystąpiono do niej dopiero obecnie, gdy na wschodzie bolszewicy łamią front niemiecki, a dzień ataku alianckiego zbliża się szybko. Bezwątpienia też wynikiem powyższych posunięć będzie, w wielkiej mierze to, iż z jednej strony wprowadzą one na czas dłuższy zamęt do życia gospodarczego, a z drugiej nie zapewnią armii — wobec szybkiego tempa wypadków — na czas, nowego, należącego wyćwiczonego żołnierza. Przypomina się zeszloroczna, w środku zimy zarządzona zbiórka futer, które dotarły na front wówczas, gdy już tysiące żołnierzy niemieckich uległo mrozowi. Znamiennymi też były: ton orędzia Hitlera z 30 stycznia, mowy Goeringa i Goebbelsa oraz treść artykułów prasy niemieckiej z tegoż dnia. Orędzie Hitlera w swej części dotyczącej wojny, poświęcone było wyłącznie niebezpieczeństwu bolszewickiemu; nie ma w nim ani

ślądu tak ulubionego dotychczas tematu führera niemców: wymysłów na plutokrację brytyjsko-amerykańską i gróźb pod jej adresem; również Goering, nawet po wyjściu ze schronu ministerstwa lotnictwa, po ataku samolotów brytyjskich, a także Goebbels mówili o Anglii i Ameryce bardzo niewiele i ogromnie, jak na nich, delikatnie; na tenże ton nastrojona była prasa; kropkę nad i postawił Goebbels w artykule pomieszczonym na łamach „Das Reich“ z dnia 7 lutego, w którym stara się straszyć Anglię tym co ją czeka, jeśli Sowiety pokonają Niemcy. Na tym tle specjalnego charakteru i znaczenia nabierają pogłoski o nowych próbach pokojowych, do których Niemcy chcą użyć Hiszpanię. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy wie już i rozumie, że nie podoła walce na dwa fronty.

Kierownictwo to szuka wyjścia z ciężkiej sytuacji Rzeszy z właściwą niemcom tępotą umysłową i z jeszcze bardziej właściwym im cynizmem. Dowodzą tego powyższe, nieudolne manewry, skierowane ku aliantom. Dalszym tego dowodem jest to, co dzieje się na najbliższym nam, bezpośrednim froncie walki, toczącej się od września 1939 r. w Polsce. W ostatnich tygodniach niemcy nie wyrzekając się bynajmniej stosowania swych dotychczasowych metod rządzenia Polską, podjęli naiwne próby propagowania wśród polskiego ogółu myśli o wciągnięciu go do rydwanu niemieckiej walki z Sowiecami; wyrazem tego są: ostatnia warszawska mowa Franka, szereg artykułów pism gazdiniowych i akcja megalonowa. Gazdiniówka warszawska pisała nawet ostatnio rzewnie o „wizji odrodzenia duchowego i społecznego nowej Europy”. Społeczeństwo polskie na te niemieckie próby propagandowe patrzy z politowaniem i pogardą. Naród Polski wie aż nadto dobrze, co znaczy, w niemieckim ujęciu, „nowa Europa“ i dlatego nigdy, w żadnej akcji, nie stanie się narzędziem swych niemieckich katów.

Jak układa i układać będzie w przyszłości swe stosunki z Sowiecami społeczeństwo polskie — to rzecz wyłącznie nasza i naszego Rządu. A w wydarzeniach rozgrywających się na froncie wschodnim Naród Polski widzi przede wszystkim dowód tego, że żywie Bóg na niebie i że wymierza On na wschodzie sprawiedliwą, zasłużoną karę za te wszystkie zbrodnie, jakich widownią była i jest ziemia polska na przestrzeni ostatnich trzech z górą lat. Próbuja nas wzruszać losem armii Paulusa i jej zasługami dla Europy. Ale my pamiętamy, że właśnie ta armia wprowadziła na Wawel Franka i Krügera, że stopy jej żołnierzy we wrześniu

1939 r. deptały najezdniczo polską ziemię, że pociski jej dział i bomby jej samolotów niszczyły naszą stolicę i mordowały jej ludność. Ale my pamiętamy, że ta 6-a i inne armie niemieckie najechały Polskę, aby narzucić Jej niemiecki regime, który pogrzył nasz kraj w otchłani straszliwego terroru, ucisku i prześladowań. Nas nie porusza wieści o doli i losach żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim, bo zbyt bolesnych wzruszeń dostarczają nam cierpienia kraju. Bo zbyt u nas głośnym jest huk wystrzałów niemieckich plutonów egzekucyjnych i skrzyż, wystawianych przez niemców, szubienic. Bo zbyt żywo nas zaprzatają myśli o tysiącach pomordowanych przez niemców Polaków, o zniszczeniu Kościoła Katolickiego i okrutnym tępieniu polskości na naszych ziemiach zachodnich, o męczeństwie Oświęcimia, więzień i biur badań gestapo. Bo brzmi nam w uszach płacz wydzieranych matkom maleńkich dzieci zamajskich.

To też ani naiwne wysiłki propagandy niemieckiej, ani obecne formy terroru okupacyjnego, ani możliwość jego dalszego wzmożenia, ani też próby prowokowania nas do przedwczesnych, rozpaczliwych akcji — nie mogą zmienić obecnego stosunku do niemców społeczeństwa polskiego i sprowadzić je z właściwej drogi postępowania.

Naród Polski wie, że czekają go jeszcze bardzo ciężkie doświadczenia. Bo choć wróg chwiać się zaczyna, jego obronna, defensywna siła wojenna i jego zdolność dalszego ucisku terenów okupowanych jest jeszcze daleką od pełnego wyczerpania; przed swym ostatecznym upadkiem może jeszcze zadawać ciężkie ciosy; będą one wymierzone także przeciw Polakom. Ale nie mogą one ani złamać naszego oporu względem wroga i walki z nim, ani też sprowadzić nas na manowce czynów nierozważnych i przedwczesnych porywów, które byłyby na rękę temu wrogowi. Zwycięstwo zaczyna zbliżać się ku nam. Droga ku niemu dla nas Polaków wiedzie po przez zwarte, karne skupienie się przy jedynych naszych legalnych władzach: Rządzie Polskim i jego krajowych, cywilnych i wojskowych, pełnomocnikach. Dalsza nieugięta postawa wobec wroga, dalsza z nim walka w formach przez te władze wskazywanych, gromadzenie i przygotowywanie sił do ostatecznej rozprawy o pełne zwycięstwo — to stanowisko i program działania Narodu Polskiego na ciężki jeszcze bezwzględny, ale wiodący coraz wyraźniej i szybciej ku tryumfowi Sprawy Polskiej, ostatni okres wojny.

MORALNE ROZBROJENIE NIEMIEC

We wszystkich przemówieniach i deklaracjach mężów stanu narodów sprzymierzonych, we wszystkich projektach przyszłego pokoju z Niemcami kładzie się szczególny nacisk na całkowite rozbrojenie militarne Niemiec i zniszczenie niemieckiego przemysłu wojennego, głucho natomiast o wszystkim co prowadzi do t. zw. rozbrojenia moralnego narodu niemieckiego. Pod moralnym rozbrojeniem należy rozumieć w pierwszym rzędzie likwidację i zniszczenie zespołu tych wszystkich środków, które w społeczeństwie takim jak niemieckie nieuchronnie prowadzą do rozwoju i spotęgowania wrodzonych Niemcom instynktów zbójcekich i zaborczych, instynktów, będących podłożem dla zbrojenia materialnego, co musi kończyć się awanturą wojenną.

Jednym z zasadniczych błędów traktatu wersalskiego było całkowite nieuwzględnienie tego zasadniczego momentu. I cóż się stało? Zaraz po podpisaniu traktatu wersalskiego Niemcy zaczynają gwałtowną kampanię przeciwko traktatowi pokojowemu i porządkowi ustanowionemu przez ten traktat, przy czym zachowują się tak, jakby na traktacie nie było podpisu niemieckiego. W akcji tej sekundowała im, niestety, pewna część opinii angielskiej (Labour Party) i amerykańskiej. Chorobliwy, kwakerski humanitaryzm spowodował, że prędko zapomniano o hasle wysuwanym przez zdrową część opinii angielskiej: „bez litości dla Hunnów” i ułatwiano pracę Niemcom w ich walce z traktatem wersalskim. Lament i narzekania Niemców na rzekomo wyrządzone im krzywdy i niesprawiedliwości, stawał się coraz głośniejszy, hałaśliwszy, natrętniejszy, tak że zagłuszył prawie całkowicie pamięć straszliwych krzywd i niesprawiedliwości, wyrządzonych przez Niemcy innym narodom w czasie wojny 1914 — 1918. Doszło do tego, że w prasie państw stanowiących dawną koalicję, obawiano się przypominać Niemcom ich przewiny pod pretekstem, że by ich nie drażnić i nie utrudniać stosunków pokojowych.

Po 20 latach ciągłych i natarczywych ataków tak Rzeszy weimarskiej, jak i hitlerowskiej na ustalony traktatem wersalskim porządek w Europie skończyło się tym, że większa część opinii światowej uwierzyła w krzywdę Niemiec — ba nawet, umożliwiając im wejście do Ligi Narodów, oddano im do dyspozycji trybunę międzynarodową, skąd tym skuteczniej mogli walczyć z tym wszystkim, co było konsekwencją przegranej przez Niemców wojny. W 15 lat po podpisaniu traktatu wersalskiego, Niemcy w Europie zachowywały się tak, jakby oni wy-

grali wojnę, jakby oni byli zwycięscami, a inni pokonanymi. Zresztą traktat wersalski, jako dzieło fatalnego kompromisu politycznego, nikogo w Europie nie zadowolnił, nikt go też nie bronił, a Niemcy czując to atakowali go z tym większą furią. Było to prostym wynikiem faktu, że za rozbrojeniem militarnym nie poszło rozbrojenie moralne.

Tymczasem Republika Weimarska, która cieszyła się takim zaufaniem wśród państw koalicji, a zwłaszcza w Ameryce, gdzie uważano ją za świt niemieckiej demokracji, wspaniale przygotowywała fundamenty hitleryzmu. Historyczną winą socjalistów niemieckich, rządzących Rzeszą Weimarską jest fakt, że nikt bardziej nie ułatwił Hitlerowi „przejęcia władzy”, jak właśnie oni. Świat patrzył zaś na wszelkie posunięcia republiki Weimarskiej z niesłychaną pobłażliwością, nie orientując się, że p. Scheideman był tylko świetnym prekursorem von Ribentropa. Hitler po objęciu władzy po prostu na odcinku walki z nowym porządkiem, t. zw. wersalskim, Europy, wszystko co uczyniła republika Weimarska, tylko wyolbrzymiał i stotalizował. Nawet zasadnicza broń, którą Niemcy posługiwali się w walce z traktatem wersalskim i którą Hitler rozbudował do niebywałych rozmiarów, tj. propaganda, nieoficjalnie została stworzona przez republikę Weimarską. Z nieśmiały, niewinnych początków, obecny resort prowadzony przez Goebbelsa, wykształcił się ostatecznie w potężne narzędzie państwowo zorganizowanego fałszu, kłamstwa, oszustwa i szantażu; zresztą ma to wszystko głębszą i dalszą tradycję, bo czynniki te stanowiły od wieków istotne elementy polityki pruskiej.

Powojenne początki niemieckiej propagandy istotnie były niewinne. W r. 1921, grupa byłych wojskowych, zaczęła wydawać tygodnik p. t. „Kriegsschuldfrage”, poświęcony obaleniu podstawowej klauzuli traktatu wersalskiego o winie Niemiec w wywołaniu wojny 1914 — 18 r. Dookoła tego zagadnienia Niemcy stworzyli do 1939 r. olbrzymią literaturę, obliczoną przede wszystkim na eksport. Wynik tej akcji propagandowej był taki, że świat zaczął powoli przekonywać się o „niewinności” Niemiec. Np. nauka amerykańska pod wpływem takiej propagandy, uznała całkiem otwarcie, że Niemcy nie byli głównymi winowajcami wojny. Przypominał o tym przed rokiem w jednej ze swoich mów Hitler. Propaganda niemiecka atakowała porządek Europy, stworzony traktatem wersalskim na każdym punkcie, w każdym miéjscu i przy każdej sposobności, a świat na to patrzył z pobła-

zaniem i bez najmniejszej reakcji. Atlasy geograficzne niemieckie, tak szkolne jak i inne, nie uznawały nowych granic, wykreślonych traktatem wersalskim; w wielu z takich atlasów, na mapach, przedstawiających Polskę na zachodzie widniał napis „Zeitweise durch Polen okkupierte Gebiete” (obszary czasowo okupowane przez Polaków). W podręcznikach geografii i historii Niemiec, prowincje utracone na rzecz Polski, były traktowane, jakby należały do Rzeszy. O tym jak daleko walka z traktatem wersalskim była w Rzeszy posunięta najlepiej świadczy następujący fakt: w r. 1928 a więc za republiki weimarskiej, w większości szkół niemieckich, tak średnich jak i powszechnych, rozdano uczniom formularze tygodniowych rozkładów zajęć z przyklejoną do nich tekturą teczką, która w odpowiedni sposób obracając się, wykazywała stan uzbrojenia sąsiadów Niemiec i jednocześnie nieuzbrojenie Rzeszy.

Ad hoc do walki z traktatem wersalskim stworzono nową naukę, t. zw. geopolitykę, która miała swoje periodyki, dużą ilość monografii charakteru pseudo-naukowego, ba nawet dla niej utworzono katedry uniwersyteckie. Zasadniczym zadaniem tej nauki było wykazanie (w sposób „ściśle naukowy”), że traktat wersalski złamał właściwy rozwój Europy i świata, nie dając Niemcom należnego im „Lebensraum”. W krótkim publicystycznym artykule nie sposób zestawić nawet najbardziej ogólnikowo te wszystkie niemieckie tricky, zresztą lajdackie, przeczące elementarnym podstawom etyki międzynarodowej, jakimi propaganda niemiecka posługiwała się w walce ze wszystkimi państwami i narodami, które według nich odniosły jakiegokolwiek korzyści z traktatu wersalskiego.

Przypuszczać należy, że na przyszłej konferencji pokojowej, wszyscy delegaci będą dokładnie zapoznani z całą tą smutną historią, która w walny sposób przyczyniła się do wybuchu obecnego konfliktu zbrojnego; dla tej konferencji pokojowej nasuwa się

jeden kapitalny postulat: jeżeli państwa sprzymierzone mają wygrać pokój, to nowy traktat pokojowy musi przeprowadzić całkowite moralne rozbrojenie narodu niemieckiego, przez zniszczenie resortu propagandowego p. Goebbelsa, ale to w taki sposób, by nie istniała możliwość jego restytucji po wojnie, nawet w rozmiarach najskromniejszych i najniewinniejszych. Podobnie jak dla rozbrojenia militarnego i przemysłowego, będą utworzone międzynarodowe komisje kontrolne, tak samo będą musiały być utworzone komisje, które by czuwały nad rozbrojeniem moralnym Niemiec. Wszystkie komórki resortu p. Goebbelsa, które ew. będą potrzebne dla życia pokojowego Niemiec, muszą się znaleźć pod kontrolą takich komisji, a więc: prasa, działalność wydawnicza, kino, radio, teatr, ba nawet sport i działalność rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń. Pod taką kontrolą muszą się znaleźć programy szkolne razem z podręcznikami. Wszystkie druki o charakterze propagandowym, które Niemcy wydali do czasu ustanowienia kontroli, muszą być zniszczone z pozostawieniem pewnych ilości egzemplarzy celem badań naukowych. Z bibliotek i czytelni całej Rzeszy muszą być wycofane wszystkie dzieła, nie tylko o charakterze propagandowym, ale i te które mają charakter pism podburzających przeciwko innym narodom. Zresztą należy to przeprowadzić w taki sposób, jak Niemcy oczyszczali nasze księgozbiory, uznane przez nich za szkodliwe dla Rzeszy. Wreszcie Niemcy muszą być dokładnie zapoznane z krzywdami wyrządzonymi innym narodom przez nich w czasie ostatnich lat i dlatego w szkołach średnich należy wprowadzić specjalną dyscyplinę, podającą uczniom w odpowiedniej formie wiadomości o zbrodniach niemieckich. Kontrola ta musi trwać najmniej lat 30, jeżeli nie więcej. Tylko przez podobne potraktowanie Niemców pod hasłem „Bez litości dla Hunów” zapewnimy światu trwały pokój.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZYŃNIE

PREMIER GEN. SIKORSKI PRZED RADĄ NARODOWĄ

Exposé o wynikach rozmów w Waszyngtonie. W dn. 1 lutego odbyło się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza tajne posiedzenie Rady Narodowej, na którym premier gen. Sikorski wygłosił exposé o rezultatach swej podróży do Waszyngtonu i przeprowadzonych tam rozmowach.

Poniżej przytaczamy wyjątki z tego exposé według londyńskiego „Dziennika Polskiego”.

Po stwierdzeniu, że inicjatywa działań powoli, lecz stopniowo przechodzi w ręce aliantów i że Niemcy przechodzą na frontie rosyjskim kryzys niezwykle ciężki, gen. Sikorski oświadczył, że możliwości defensywne Niemiec jednak nie są jeszcze naruszone i trzeba będzie ogromnego wysił-

ku i ofiar, by zdruzgotać wroga. Hitler liczył na rozbięcie wielkiej koalicji, lecz zjazd w Casablance nadzieje Hitlera rozwiął. Dla Polski ustalenie w Casablance jednolitej strategii wojennej aliantów i wzmocnienie ich solidarności posiada znaczenie zasadnicze. Mówiąc o udziale Stanów Zjednoczonych w wojnie gen. Sikorski zwrócił uwagę na wykonywanie planu prezydenta Roosevelta i wprowadzanie doń w miarę doświadczeń wojennych odpowiednich zmian. Ameryka przygotowuje nie tylko masy sprzętu wojennego dla zwycięstwa, lecz i plany na przyszłość. Liczne komórki w Stanach Zjednoczonych, rozpatrujące zagadnienie rekonstrukcji powojennej, bardzo żywo i bezpośrednio interesują się zagadnieniami powojennymi, które dotyczą Polski.

Inwazja kontynentu musi być przygotowana starannie. W czasie rozmów w Waszyngtonie gen. Sikorski podkreślał, że jedność sprzymierzonych jest drogą do szybkiego zwycięstwa. Inwazję kontynentu trzeba przygotować równie starannie pod względem wojskowym, jak i politycznym. Gen. Sikorski stwierdził, że występował w Waszyngtonie nie tylko jako premier polski i naczelny wódz polskich sił zbrojnych, lecz również jako inicjator współpracy rządów krajów europejskich, pozostających pod okupacją nieprzyjaciela, przede wszystkim zaś w roli rzecznika idei federacji krajów Europy środkowo-wschodniej. Memoriały składał w imieniu rządu Rzeczypospolitej i w imieniu własnym.

O planach przyszłego prowadzenia wojny. W związku z wojskową stroną swej wizyty gen. Sikorski przedstawił prezydentowi Rooseveltowi, jak również gen. Marshallowi i gen. Dillowi polskie plany dotyczące przyszłego prowadzenia wojny. Przedstawił całokształt dotychczasowych osiągnięć polskich sił zbrojnych, przebywających poza granicami kraju, jak również walkę podziemną, prowadzoną w kraju. Na Środkowym Wschodzie — zaznaczył gen. Sikorski — zbroi się w tempie rekordowym i przygotowuje do akcji blisko 100.000 armia polska. Lotnictwo polskie w Wielkiej Brytanii bierze wciąż jak najaktywniejszy udział w walce z nieprzyjacielem. Ostatnio bombardowało ono obiekty w Niemczech i bazę okrętów podwodnych w Lorient. Polska marynarka wojenna uczestniczy w bitwie o Atlantyk, odznaczając się w konwojowaniu statków z materiałem wojennym do Sowieków i ponosząc przy tym bolesne straty. Również statki polskiej floty handlowej zawiązały nieraz i zawiąną w przyszłości do portów sowieckich. Ta aktywność polskich sił zbrojnych i niekończące się poświęcenia zadają kłam złośliwej propagandzie,

usiłującej przekonać świat, że żołnierz polski nie chce brać udziału w walce.

Opór Polski musi dać jak najlepsze wyniki. Gen. Sikorski stwierdził, że w kraju ciągle leje się krew polska. Opór całego społeczeństwa polskiego nie słabnie ani na chwilę. Opór ten jest prowadzony w taki sposób, by osiągnął jak najlepsze wyniki. Nie pozwalamy prowokować się Niemcom, ani też nie dajemy posłuchu obcym stacjom radiowym, które wzywają nas do natychmiastowego powstania, co utopiłoby Naród Polski w morzu krwi. Wartość krwi polskiej, przelewanej przez cały naród w jego codziennej walce w obronie wolności jest w pełni doceniana przez prezydenta Roosevelta oraz rząd Stanów Zjednoczonych. Na terenie Stanów Zjednoczonych nie znajdzie posłuchu obca propaganda, któraby chciała pomniejszyć wkład Polski w tę wojnę. Opór Narodu Polskiego stawiany jest na pierwszym miejscu wśród narodów, podbitych przez Hitlera.

Gen. Sikorski przedstawił prezydentowi Rooseveltowi ogrom szkód gospodarczych, ludnościowych i moralnych, jakie ponoszą okupowane przez wroga kraje, na skutek jego działań eksterminacyjnych. Eksterminację trzeba jak najprędzej i jak najenergiczniej zahamować. U prezydenta Roosevelta znalazł gen. Sikorski pełne zrozumienie tej zasady i płynących z niej potrzeb Polski w dziele odbudowy naszego kraju. Gen. Sikorski podkreślił również konieczność zapewnienia Polsce naprawdę bezpiecznych wylotów na morze, które tworzyć będzie podstawę ścisłej współpracy między Polską a innymi demokracjami. Jeśli chodzi o granice wschodnie Polski, to — podkreślił gen. Sikorski zdecydowanie — obowiązują tu zasady zarówno Karty Atlantyckiej jak i Traktatu Ryskiego.

Sprawa polska probierzem moralności międzynarodowej. W rozmowach w Waszyngtonie podkreślił gen. Sikorski konieczność trwania przy idealach, o które walczą zjednoczone narody. Odchylenie od tych idealów byłoby zgubne dla sprawy aliantów. Sprawa polska, która we wrześniu 1939 r. stała się probierzem prawdziwym intencji hitleryzmu, mogłaby z kolei znowu stać się probierzem moralności międzynarodowej. Szeroka opinia Stanów Zjednoczonych dobrane rozumie znaczenie sprawy polskiej. Pogwałcenie zasad moralności politycznej, w imię której W. Brytania i Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny miałyby skutki nieobliczalne i doprowadzić mogłyby w końcu do odwrócenia się Stanów Zjednoczonych od spraw europejskich.

Uchwała Rady Narodowej. Po wysłuchaniu exposé premiera uchwalila Rada Narodowa następującej treści rezolucję:

„Rada Narodowa, po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Rady Ministrów, gen. Sikorskiego o przeprowadzonych przezeń w Waszyngtonie konferencjach z prezydentem Rooseveltem i innymi kierownikami polityki i akcji wojskowej Stanów Zjednoczonych uznaje wielką doniosłość osiągniętych w tych rozmowach wyników, a nade wszystkim doniosłość ponownego stwierdzenia zasadniczej zgodności polskich celów wojennych z celami Stanów Zjednoczonych oraz pogłębienia zrozumienia przez wielką demokrację amerykańską pokojowej roli Polski w środkowej Europie. Rada Narodowa śle społeczeństwu polskiemu zapewnienie, że jego bohaterstwo i zacięty opór w walce z najeźdźcą są w pełni doceniane zarówno przez rząd, jak i opinię publiczną Ameryki, która w walce tej widzi wzniosły wkład Polski do wysiłku zjednoczonych narodów. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej solidaryzuje się w pełni z zabiegami gen. Sikorskiego oraz rządu, mającymi na celu jak najszybsze uwolnienie Polski przez przyspieszenie zwycięskiej ofensywy brytyjsko-amerykańskiej z udziałem wojsk polskich na kontynent europejski.

„STANIEMY MOCNO I PEWNIE NAD MORZEM“

Święto polskiej marynarki wojennej. Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz przesłał dnia 11 b. m. na ręce admirała Świrskiego z okazji święta polskiej marynarki wojennej następującą depeşe: „Z okazji święta polskiej marynarki wojennej śle na ręce pana admirała gorące życzenia wszystkim oficerom, podoficerom i marynarzom, abyście jak dotąd nadal okrywali sławą polską kanderę. Oby było waszym udziałem zwycięską i odrodzoną flotę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej doprowadzić jak najrychlej do ojczystych portów“.

Przemawiając w dniu święta polskiej marynarki wojennej do marynarzy polskich gen. Sikorski powiedział co następuje: „Nasz dostęp do Bałtyku był przed wojną niezwykle znikomym. Dlatego po drugiej wojnie światowej staniemy mocno i pewnie nad morzem, by zagwarantować sobie bezpośrednią łączność z całym światem“. Gen. Sikorski zwrócił również uwagę na to, że chlubny udział polskiej marynarki wojennej, floty handlowej we wszystkich ważniejszych działaniach na morzu ma nie tylko znaczenie wojskowe, ale i wielką wymowę polityczną, stwierdzając w sposób niezbity prawa Polski do morza Bałtyckiego, które nam zapewnia nasze położenie geograficzne oraz głębokie umiłowanie morza przez Naród Polski.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

25 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem ambasadora polskiego w Kujbyszewie dr Tadeusza Romera, przebywającego obecnie w Londynie. Rada Ministrów rozpatrzyła aktualne sprawy stosunków polsko-sowieckich oraz sprawy związane z potrzebami opieki nad ludnością polską w Rosji.

GEN. SIKORSKI O WSPÓLPRACY POLSKO-ROSYJSKIEJ

W wydaniu nowojorskiego dziennika „P. M.“ z dnia 2 b. m. ukazały się uwagi gen. Sikorskiego na temat współpracy Polski z Rosją. Gen. Sikorski stwierdza w swych rozważaniach m. in.: „Polska pragnie żyć z Rosją na stopie przyjaznej i lojalnej współpracy, posiadając z nią wiele wzajemnych i uzupełniających się potrzeb gospodarczych. Jestem przekonany, że taka współpraca jest możliwą i pragnę aby była opartą na wzajemnym stosunku życzliwości dla stosunków wewnętrznych i zasad politycznych, wyznaczanych przez oba narody. Należy oprzeć się na głębokim przekonaniu, że prawa międzynarodowe będą przestrzegane, zgodnie z zasadami Karty Atlantycznej, której oba państwa są sygnatariuszami. Po rozmowie ze Stalinem, który opowiedział się za silną i niepodległą Polską, nie mogę mieć wątpliwości, że Rosja — tak jak i Polska — będzie ściśle przestrzegała istniejących zobowiązań, czego również z zaufaniem oczekuje Naród Polski, który bez zastrzeżeń i z najwyższymi ofiarami poświęca się całej sprawie wolności i integralności Polski“.

GEN. SIKORSKI PRZED MIĘDZY- SOJUSZNICZA KONFERENCJA PREMIERÓW I MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH

28 stycznia przewodniczył premier gen. Sikorski kolejnemu zebraniu premierów i ministrów spraw zagranicznych państw Europy okupowanej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Belgii, Czechosłowacji, Grecji, Luksemburga, Holandii, Norwegii, Jugosławii i Walczącej Francji. Polskę reprezentowali premier gen. Sikorski i minister spraw zagranicznych Raczynski. Czechosłowację premier Szramek i min. spraw zagr. Masaryk. Obecni byli również ambasadorowie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego.

Gen. Sikorski zapoznał zebranych z przebiegiem swych rozmów w Waszyngtonie z prezydentem Rooseveltem oraz omówił ogólne zagadnienia, dotyczące powojennej współpracy państw europejskich w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Gen. Sikor-

ski poruszył również problem pomocy ludności po zakończeniu działań wojennych oraz zagadnienie organizacji powojennej, któraby się zajęła wychowaniem pokojowym młodzieży w duchu demokratycznym.

Wyjaśnienia dla prasy zagranicznej. W wyjaśnieniach dla przedstawicieli prasy zagranicznej na temat swej podróży waszyngtońskiej oświadczył gen. Sikorski, że został zaproszony przez prezydenta Roosevelta w podwójnym charakterze, mianowicie jako naczelny wódz polskich sił zbrojnych oraz jako szef rządu polskiego i inicjator zebrań przedstawicieli tych rządów krajów europejskich, które znajdują się w Londynie.

Memoriał, złożony prezydentowi Rooseveltowi i premierowi Churchillowi przed dwoma miesiącami przewidywał, że Hitler przejdzie do strategii defensywy, starając się zamienić Europę w obronną twierdzę, a zarazem rozwinąć ofensywę polityczną, zmierzającą do rozbicia zjednoczonych rządów i uzyskania w ten sposób pokoju kompromisowego. Rozbicie koalicji, złożonej z 30 blisko narodów, nie należy do niemożliwości, dlatego też w memoriale położony został jak największy nacisk na umożliwienie jedności nie tylko strategicznej, ale i politycznej zjednoczonych narodów.

Z kolei zapoznał premier przedstawicieli prasy z obecną sytuacją w Polsce i szczegółami nowej fali terroru niemieckiego. Przyczyny tego terroru szukać należy w chęci i zamiarze Niemców biologicznego zniszczenia narodu polskiego. „Niemcy nie złamali naszej woli oporu — zakończył swe wyjaśnienia premier. — Cały kraj spogląda na aliantów i na zapowiedź odwetu. Ja mówię otwarcie o niemieckich zbrodniach w Polsce i innych okupowanych krajach, wiedząc, że Niemcy powstrzymają się od dalszych aktów zdziczenia jedynie pod groźą strachu przed powojenną karą“.

KRONIKA ZAGRANICZNA

PREMIER CHURCHILL O SYTUACJI WOJENNEJ

11 b. m. wygłosił premier Churchill swe dawno zapowiadane i z ogromną niecierpliwością, z uwagi na poprzedzające je wydarzenia polityczne i wojenne, oczekiwane przemówienie w Izbie Gmin. W słowach pełnych otuchy na bliską przyszłość, niewzruszonej wiary i zdecydowanego przekonania o pełnym zwycięstwie sformułował premier brytyjski swój pogląd na położenie wojenne. Jakże odmiennie brzmiało to przemówienie od wszystkich poprzednich wyjaśnień premiera, pełnych zastrzeżeń i ostrożnych sformułowań. Jaka różnica między pełnym wiary, ufności i przekonania wystąpieniem

Tego samego jeszcze dnia prasa londyńska zamieściła obszernie streszczenie wyjaśnień premiera gen. Sikorskiego, a Radio Brytyjskie nadało oświadczenie to w kilku językach.

Z DZIAŁAŃ BOJOWYCH LOTNICTWA POLSKIEGO.

Lotnictwo polskie, zarówno dywizyjony bombowe, jak myśliwskie, rozwijają od szeregu tygodni bardzo żywą akcję bojową. Do najważniejszych wypraw polskich dywizjonów bombowych w ostatnich dniach należą naloty na Hamburg (b. ciężki), z którego trzy załogi nie wróciły oraz naloty na Lorient niemiecką bazę okrętów wojennych w Bretanii. Bombowce polskie zaatakowały ją dwukrotnie m. in. w ostatnim najcięższym nalocie, który wyrządził w bazie potężne szkody. Polskie dywizyjony myśliwskie bezustannie uwijają się same, lub z dywizjonami brytyjskimi i sprzymierzonymi nad krajami okupowanymi, zwłaszcza nad Francją Płn., szukając nowych celów i ofiar dla swej broni pokładowej. Kilka z nich ostatnio nie wróciło, ale i szereg pościgowców niemieckich zapłacił próbę zmierzania się z lotnikami polskimi zagładą. Kanadyjski minister lotnictwa w porozumieniu z inspektorem polskich sił powietrznych przyjmuje ochotników ze Stanów Zjednoczonych i Kanady celem szkolenia ich dla lotnictwa polskiego. Do Anglii przybył ostatnio transport wyszkolonych już ochotników-Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Pełnią oni już służbę w jednostkach polskich.

Dekoracja oficerów i szeregowych polskich. Dn. 5 b. m. dowódca polskiej dywizji pancerniej udekorował orderami „Virtutu Militari“ i Krzyżami Walecznych 19 oficerów i szeregowych polskich, którzy odznaczali się w kampanii francuskiej i dopiero teraz przybyli do Anglii z Afryki Płn.

przywódcy narodu brytyjskiego a ostatnimi zagadywaniami niebezpiecznej sytuacji, zaprodukowanymi światu, zwłaszcza jednak nieszczęsnym rządowi sojuszniczemu, przez przywódców państw „osi“ w Berlinie, Rzymie i Tokio. Oto najważniejsze wyjątki przemówienia premiera brytyjskiego w streszczeniu.

Izba Gmin powitała premiera gromkimi oklaskami. Premier rozpoczął swe przemówienie od określenia celów konferencji w Casablance.

„Przewodnią myślą konferencji w Casablance było zwalczenie sił nieprzyjacielskich na lądzie, morzu i w powietrzu w skali możliwie największej i najwcześniejszej. Zna-

czenie zbliżającego się — coraz to ściślej-szego zwalka się z przeciwnikiem i coraz bardziej intensywna walka przesłoniły wiele innych spraw, które kiedy indziej byłyby decydujące same w sobie. Musimy wielkimi siłami, drogą fizyczną i umysłową, dokonać tego, by nieprzyjaciel płonął i krwawił, tak jak płonie i krwawi na szerokim froncie rosyjskim od Morza Białego do Czarnego. Nie jest to jednak sprawa tak prosta, jak się zdaje“.

Rzeczywistość o sytuacji w wojnie podwodnej. Premier omówił trudności desantu anglosaskiego w Afryce Płn. „Nie ma potrzeby przeceniać niebezpieczeństwa łodzi podwodnych — mówił premier — ponieważ zarówno rząd brytyjski, jak i amerykański, postawiły sobie za zadanie złamanie tego niebezpieczeństwa przed wszystkimi innymi planami. Straty, jakie ponosimy na morzach, są bardzo ciężkie, przeszkadzają one nam i opóźniają nasze działania. Utrudniają nam wejście do akcji wszystkich naszych sił i w ten sposób przedłużają wojnę. Dokonał się jednak postęp w walce z okrętami podwodnymi. Utrzymujemy się i więcej niż utrzymujemy się. Wskazanym jest, aby nieprzyjaciel padł ofiarą własnych kłamstw, publikowanych na temat wojny podwodnej. Mogę jednak zapewnić Izbę, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy budowa statków w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie przewyższyła wszystkie straty sprzymierzonych z nadwyżką 1.250.000 ton. Olbrzymia produkcja statków w Stanach Zjednoczonych zwiększa się z miesiąca na miesiąc. Straty w ubiegłych 2-ach miesiącach były najniższe od przeszło roku. Nieprawdą jest twierdzenie propagandy nieprzyjacielskiej, że kampania okrętów podwodnych spowodowała wielkie straty w transportach wojsk sojuszniczych. W doskonale osłanianych transportach wojsk nie mieliśmy prawie strat. Na 3.000.000 przewiezionych przez Atlantyk pod osłoną królewskiej marynarki żołnierzy zginęło zaledwie 1.348 ludzi łącznie z zaginionymi. Tempo niszczenia okrętów podwodnych wzmaga się stale. Od stycznia do października 1942 r. łączna ilość zatopień pewnych i przypuszczalnych była — jak to sami najlepiej widzieliśmy — bardzo duża. Od listopada jednak w okresie 3-ich miesięcy ilość ta zwiększyła się jeszcze o więcej niż połowę. W tym samym czasie niszcząca siła nieprzyjacielskich okrętów wojennych stale maleje. W pierwszym roku wojny przypadało na nieprzyjacielski okręt podwodny przeciętnie 19 statków, w drugim roku 12, a w trzecim 7 i pół. Hitler ludzi się swymi nadziejami, że potrafi zapobiec swojej zagładzie kampanią łodzi podwodnych. Zapobiec już nie może, może swoją zagładę tylko odwlec. Naszym zadaniem

jest skrócenie tego okresu. Przy obecnych zwiększonych wysiłkach w budowie nowych okrętów oraz w wojnie z okrętami podwodnymi wszystko wskazuje na to, że narody zjednoczone będą ostatecznie stały lepiej pod względem ilości statków w r. 1943 niż obecnie, a daleko lepiej w końcu 1944 r., jeśliby przypuścić, że wojna będzie wówczas jeszcze trwała. Być może, że będzie wielkim zawodem dla Hitlera, gdy dowie się, że nasz tonaż powiększa się, a nie kurczy — jest to jednak rzeczywistość sytuacji. Im bardziej zredukowane zostaną zatopienia, tym bardziej potężne mogą być nasze i amerykańskie wysiłki wojenne. Jak wielki ciężar będziemy mogli zdjąć z Rosji i jak prędko skończy się wojna, zależy od dolnej granicy budowy nowych statków i wyprzedzania strat“.

Tylko bezwzględna kapitulacja. W Casablance po pełnym, rzeźwości, chłodnym i dojrzałym rozważeniu sprawy prezydent Roosevelt z premierem Churchilllem, jako przedstawicielem brytyjskiego gabinetu wojennego, zdecydowali, że zasadą musi być bezwarunkowe poddanie się wszystkim wrogów. „Nasze nieugięte trwanie przy zasadzie bezwarunkowej kapitulacji nie ma oznaczać, że mamy splamić nasz rycerski miecz okrutnym potraktowaniem całych narodów. Lecz sprawiedliwości musi stać się zadość i sprawiedliwość musi być surowa i nieubłagana. Nie pozostawimy ni śladu hitleryzmu, czy faszyzmu, ani śladu japońskiej wojenno-intryganckiej maszyny, gdy praca będzie już dokonana, a dokonana zostanie z pewnością“.

Plan 9-ciu miesięcy. Sojusznicy opracowali obecnie kompletny plan działania, obejmujący zarówno przydziały wojsk na poszczególne fronty, jak i same operacje wojenne. Wiemy dokładnie czego chcemy. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone są potężnie uzbrojone. Posiadamy potężne i wciąż jeszcze rosnące siły oraz olbrzymie masy sprzętu. Dokładny plan działania zawiera podział sił, kierunki i znaczenie poszczególnych operacji, które zostały zdecydowane. Plan ten urzeczywistnimy w miarę naszych możliwości w ciągu najbliższych 9-ciu miesięcy, a przed ich upływem będziemy zapewne usiłowali spotkać się ponownie. Na dobry, czy zły los posiadamy ustalone zamierzenia, mamy wspólne zaufanie do naszych rzeczoznawców, a teraz nie pozostaje nic innego, jak opracować szczegóły planów i dawać je do wykonania jeden po drugim.

O nieobecności Stalina. Brytyjcy i amerykańscy rzeczoznawcy i ich polityczni szefowie mieli pracę ogromnie ułatwioną. To jednak w niczym nie zmniejszyło naszego wielkiego żalu, że premier Stalin oraz kilku

jego wybitnych generałów nie mogło być z nami. Prezydent — mimo swej fizycznej niezdolności, którą z heroizmem pokonywał — chciał lecieć aż do Chartumu, w nadziei spotkania się we trzech. Premier Stalin jest jednak naczelnym kierownikiem wielkiej ofensywy rosyjskiej, będącej właśnie w pełni rozmachu, którą wciąż bez wytchnienia i triumfalnie wiedzie naprzód. Nie mógł on opuścić swego posterunku — jak zapewniał — nawet na jeden dzień. Mogę jednak zapewnić Izbę, że jakkolwiek był nieobecny, zaakceptowaliśmy nasz obowiązek pomocy do najwyższych naszych możliwości, wspinałym, przepojonym potężnym wysiłkiem zmaganiom Rosji oraz obowiązek usiłowania odciążenia nieprzyjaciela i jego lotnictwa z frontu rosyjskiego, skoro tylko pierwszy z naszych celów, wojna z łodziami podwodnymi, wprowadzony zostanie na taką drogę, że umożliwi nam działania zaczepne.

Kolejność zwycięstw. Zarówno brytyjscy jak amerykańscy strategowie opowiedzieli się jednomyślnie przy swej decyzji z przed roku, że złamanie i niszczenie siły niemieckiej musi mieć pierwszeństwo przed decydującą fazą wojny przeciw Japonii. Premier zaznaczył, że wszystkie siły imperium brytyjskiego przejdą wówczas na teren Dalekiego Wschodu z możliwie największą szybkością, a Wielka Brytania kontynuować będzie wojnę u boku Stanów Zjednoczonych z największą mocą, dopóki Japonia nie zostanie zmuszona do bezwarunkowej kapitulacji. „Z upoważnienia gabinetu wojennego ponowiliśmy tę deklarację na konferencji w Casablance. Zobowiązałem się uczynić to w każdej formie, jaka mogła być żądana, nawet w postaci specjalnej umowy, gdyby się to miało okazać korzystne. Prezydent Roosevelt powiedział jednak, że słowo Wielkiej Brytanii całkowicie mu wystarcza. Mamy w tej chwili kurs na nas samych z całą resztą zjednoczonych narodów, idących dalej z nami aż do końca bez względu na to, jak długo miałyby to potrwać i jak bolesne koszty miałyby za sobą pociągnąć.

O pomocy dla Chin. Premier zawiadomił Izbę, że otrzymał już od Czang-Kai-Szeka wyrazy zadowolenia z powodu znacznej dodatkowej pomocy, która zostanie dostarczona Chinom w tym stadium ich niezmordowanej walki. Czang-Kai-Szek zgadza się całkowicie z planami przyszłej akcji na Dalekim Wschodzie, które mu zostały przedłożone.

Rezultaty wizyty w Adanie. „Wypowiedziałem już przestrożę — mówił Churchill — przeciw czytaniu w komunikacie, wydanym o tej konferencji, tego czego w nim nie było. Nie starajcie się wyczytać nic więcej niż komunikat zawiera. Nie jest zadaniem naszej polityki wciągać Turcję do wojny. Prze-

ciwnie — klęska Turcji byłaby klęską Wielkiej Brytanii i wszystkich zjednoczonych narodów. Dotąd utrzymuje Turcja solidną barierę przeciw napaści z każdej strony i czyniąc to nawet w najczarniejszych dniach oddała nam nieocenioną usługę w zapobieganiu rozszerzeniu się wojny przez Turcję do Persji i Iraku i zapobiegła zagrożeniu pól naftowych w Abadan, co ma życiowe wręcz następstwa dla całej wojny na wschodzie. Jest doniosłą korzyścią dla zjednoczonych narodów, zwłaszcza dla Wielkiej Brytanii, że Turcja będzie dobrze uzbrojona we wszelaki sprzęt nowoczesnej armii i że jej dzielnej piechocie nie zbraknie podstawowej broni. Broń tę my i Stany Zjednoczone w najkrótszym czasie dostarczymy z najwyższą wydajnością. Możemy dać im tyle ile potrzebują i dać tę broń szybko, a nawet szybciej niż tureccy żołnierze mogliby wyszkolić się w jej używaniu. Nie mamy innej prośby do Turcji ponad tę, by dobrze zorganizowała to dozbrojenie. Wspólna turecko-brytyjska misja wojskowa przebywa obecnie w Ankarze, by możliwie najbardziej naprzód pchać rozwój ogólnej siły obronnej Turcji, ulepszyć komunikację, a po otrzymaniu nowej broni, podnieść jej armię do najwyższego poziomu siły działania. Jestem przekonany, że nie dałoby korzyści pchanie nosa głębiej do tej części naszych spraw. Turcja jest naszą aliantką, Turcja jest naszą przyjaciółką, powinniśmy sobie więc życzyć, by widzieć jej terytorialne prawa i interesy istotnie zabezpieczone. Pragniemy widzieć szczególnie gorące i przyjacielskie stosunki, rozwijające się między Turcją a naszą wielką rosyjską aliantką, do której na północ dążymy przez 20-letni anglo-rosyjski traktat.

Przed walkami o Tunis. O swej wizycie w Trypolisie powiedział premier, że jest to pierwsze miasto włoskie, oswobodzone przez armię brytyjską z mocy Hunów. Oczywiście panował ogromny entuzjazm wśród ludności włoskiej. Nie chcę zachęcać Izby — mówił dalej Churchill — by oczekiwała przyspieszenia nowych wyników. Mogą one nastąpić, ale mogą i nie nastąpić. Nieprzyjaciel bardzo silnie zniszczył port w Trypolisie, blokując go, stąd zaopatrzone morzem jest bardzo ograniczone. Nie ma najmniejszego celu niecierpliwic się. Obecnie możemy ponownie posuwać się naprzód, w międzyczasie jednak musiałyby armia zyskać możliwość umocnienia swych stanowisk, sprowadzenia dalszych posiłków i wyposażenia. Zobaczmy jak rzeczy się ułożą.

Złożywszy hołd gen. Montgomery i gen. Alexandrowi stwierdził premier, że blisko 500.000 wojsk lądowało w Północno-Zachodniej Afryce. Gen. Anderson pod rozkazami gen. Eisenhavera bardzo szybko oczy-

ścił całą prowincję i ruszył naprzód. Wojska „osi” straciły czwartą lub jedną trzecią część tego, co przewiozły przez morze do Tunisu. Nasze możliwości do sprowadzania posiłków są znacznie większe niż po ich stronie, a złowróżbne zjawienie się Armii Pustyni, pchającej Rommla przed sobą stanowi obecnie czynnik bardzo potężny, być może nawet decydujący. Jest godne uwagi, że Niemcy gotowi są ponieść każde ryzyko i zapłacić każdą cenę za utrzymanie Tunisu. Ja zawsze wzdrygałem się przed wypowiedzeniem czegoś, co później mogłoby robić wrażenie nadmiernej pewności siebie. Nie mogę jednak powstrzymać się od uwagi, że w tej polityce widzę dotknięcie mistrzowskiej ręki, tej samej, która planowała atak na Stalingrad. Włączając armię Rommla musi być około ćwierć miliona żołnierzy wojsk „osi” w Tunisie, a aliantom nie wolno pod żadnym warunkiem nie doceniać ryzyka. Odbędą się tam bardzo poważne walki.

Następnie przedstawił premier Izbie zmiany w dowództwie naczelnym sprzymierzonych sił zbrojnych w Afryce. Dowództwo naczelné sprawować będzie gen. Eisenhower, 8-ma armia brytyjska przechodzi wraz z gen. Alexandrem pod jego rozkazy. Gen. Alexander mianowany został zastępcą naczelnego dowódcy. Dowództwo główne nad sprzymierzonymi siłami lotniczymi w rejonie Morza Śródziemnego objął marsz. lotnictwa Tedder; będzie on też dowodził wszystkimi siłami lotniczymi na środkowym Wschodzie, celem zsynchronizowania działań lotniczych. Pod jego dowództwem wicemarsz. lotnictwa Coningham będzie uzgadniał działania z 8-ą i 1-ą armią brytyjską oraz innymi oddziałami na froncie Tunisu. Admirał sir Andrew Cunningham, dowodzący wszystkimi brytyjskimi i amerykańskimi siłami morskimi na tym teatrze wojny, rozszerzy swe dowództwo i na wschodnią część basenu śródziemnomorskiego i obejmie wszystkie pokrewne działania na całym Morzu Śródziemnym. Miejsce po gen. Alexandrze obejmuje gen. sir Maitland Wilson, dotychczasowy dowódca 10-ej armii brytyjskiej w Persji i Iraku. Armia ta stanie się obecnie bardzo potężną siłą, a dowódca jej zostanie wkrótce mianowany. Gen. Giraud zgodził się podporządkować wojska francuskie w Tunisie dowódcy 1-ej armii brytyjskiej, gen. Andersenowi.

Izbę, prasę i kraj wezwał premier do ostrożnego krytykowania tych zarządzeń. „W gen. Eisenhowerze i gen. Alexandrze macie dwóch ludzi odznaczających się samoparciem i pogardą dla czysto osobistych ambicji. Pozwólcie im samym tworzyć sobie szanse, a jest zupełnie możliwe, że jednemu z nich pewnego pięknego dnia dzwonić znów zagrają zwycięstwo”.

Rząd JKMości — dodał na zakończenie premier — nie żąda względów dla siebie. Pragniemy być sądzeni tylko przez wyniki. Czekamy na przyszłe wypadki z zaufaniem i wiarą, że parlament i naród brytyjski okażą w tych pełnych nadziei dniach — które może nigdy nie pokryją się chmurami — tę śmiałość, którą wykazali w budzącym grozę okresie, kiedy byt Wielkiej Brytanii i jej imperium wisiał na nitce”.

SYTUACJA WOJENNA W OCENIE PREMIERA GEN. SIKORSKIEGO

Co Niemcy utracili na froncie wschodnim? Korespondent dziennika angielskiego „Sunday Express” uzyskał u gen. Sikorskiego wywiad w związku z ważnymi rozmowami na temat strategii sojuszniczej, które odbyły się między gen. Sikorskim a prezydentem Rooseveltem i premierem Churchillem. Na pytanie, czy Niemcy byłiby w stanie przygotować w bieżącym jeszcze roku nową ofensywę, odpowiedział gen. Sikorski, że odwrót Niemców na froncie wschodnim nie osiągnął jeszcze ufortyfikowanych linii, które wybudowali oni jako odskocznię do wielkiej ofensywy w 1942 r. Dziś można jednak już stwierdzić, że Hitler prawie w zupełności, a w każdym razie w bardzo znacznej części utracił swe zdobycze z r. 1942. Utracił on również możliwość rozwinięcia nowej ofensywy na wielką skalę w r. 1943.

O obronie t. zw. fortecy europejskiej. Jeżeli — zdaniem gen. Sikorskiego — Hitler spróbuje bronić twierdzy europejskiej przez otwarcie nowego frontu i zaatakowanie Turcji, to napotka na armię Polską w rejonie Mosulu, zaprawioną już w walkach w rejonie Tobruku i pod Ghazallą. Armia ta nie tylko jest gotowa do obrony pól naftowych, lecz także do obrony wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego.

O inwazji półwyspu pirenejskiego. W odpowiedzi na pytanie co do ewentualnej inwazji niemieckiej półwyspu pirenejskiego, zauważył gen. Sikorski, że na przeszkodzie takim przedsięwzięciom stać będą ogromne trudności. Inwazja taka osłabiła by poważnie najbardziej żywotną strefę okupowanej Europy i to właśnie w czasie, gdy niemiecka kwatera główna jest nie tylko zaniepokojona sytuacją na Bliskim Wschodzie, lecz musi także poważnie brać pod uwagę możliwość inwazji Europy przez sojuszników.

„Gdy nadejdzie czas do działania dla Polaków...”. Ostatnie wreszcie pytanie dotyczyło sprawy powstania ujarzmionej Europy. Gen. Sikorski odpowiedział na to pytanie następująco:

„Czynnik oporu krajów okupowanych może grać w tym okresie wojny rolę tak samo nieobliczalną, jak czynnik wewnętrzznego morale Niemiec. Przedwczesne powstanie prze-

ciw armiom okupacyjnym jest godne potępienia. Pewna tajna zagraniczna stacja radiowa na terenie okupowanym zwróciła się do mnie z apelem, bym zarządził ogólne powstanie narodu polskiego przeciw niemieckiemu najeźdźcy. Odpowiedziałem, że nie mogę wydać takiego rozkazu, ponieważ nie życzę sobie, by naród polski, tak strasznie ciemiężony, spłynął nową falą krwi. Gdy nadejdzie czas do działania dla Polaków i innych narodów, stawiających bohaterski opór niemieckiemu ciemiężcy, zgodnie z decyzją czynników wojskowych zjednoczonych narodów wydane zostaną wówczas odpowiednie rozkazy".

NA FRONCIE WSCHODNIM

Kleska pod Stalingradem. Jedną z najlepszych armij niemieckich, 6-a armia feldmarszałka Paulusa, przestała istnieć dzięki niesłychanemu błędowi strategicznemu, popełnionemu przez Hitlera. 330.000 wyborowego żołnierza (nie 220.000 jak początkowo przypuszczano) łącznie z formacjami Org. Todta, policji oraz innymi jednostkami pomocniczymi legło w gruzach miasta, lub poszło w niewolę (91.000). Zdobył wojenna obejmując m. in.: 750 samolotów, 1.550 czołgów, 6.700 dział, 90.000 karabinów ręcznych, 8.000 kar. masz., 61.120 samochodów ciężarowych itd. Gen. Paulus, mianowany na kilkanaście godzin przed kapitulacją feldmarszałkiem, dostał się do niewoli wraz z 25 innymi generałami i 2.500 oficerami. Nie są to straty całkowite 6-ej armii, obejmują one bowiem w przytoczonych liczbach jedynie te, które armii zadane zostały po jej otoczeniu; nie jest tu obliczony, niewątpliwie obfity, upust krwi tej armii, poniesiony w atakach na Stalingrad i kilkumiesięcznym obleżeniu miasta. 6-a armia we wrześniu 1939 r. oblegała Warszawę, potem defilowała w niej przed Hitlerem. Feldmarszałek Paulus pełnił wówczas funkcję szefa sztabu armii gen. Reichmana, która uderzała na linię obrony polskiej Śląsk — Karpaty, następnie dowodził dywizją pancerną, która nacierała na Kraków. 6-a armia zapisała się też krwawą pamięcią w historii Belgii, którą zdobywała w maju 1940 r., odznaczając się niebywałymi okrucieństwami wobec ludności cywilnej.

Zagłębie Donieckie i Charków poważnie zagrożone. Zaczepne działania sowieckie toczą się nadal skutecznie, choć — jak ujawnia się to coraz wyraźniej — impet ofensywy sowieckiej osłabł. Najwidoczniej natrafiła czerwona armia na poważne rezerwy, podciągnięte przez naczelną dowództwo niemieckie na linię osłabionego południowego odcinka. Główny nacisk uderzenia sowieckiego po całkowitym prawie oczyszczeniu Kaukazu, skoncentrował się obecnie przeciw

Zagłębiu Donieckiemu i Wschodniej Ukrainie z Charkowem. Sukcesy sowieckie, choć nie błyskawiczne i efektowne, lecz wyraźnie ciężko wypracowywane, są niewątpliwie poważne. Po zajęciu niezmiernie ważnej bazy niemieckiej, jakim był Kursk, wojska sowieckie napierają pod osłoną bardziej na północ od Kurska ku Orłowi i dalej na Charków, okrążając go od północy (Wolczańsk — 65 km w odległości od Charkowa) i od południa, gdzie zajęły miejscowość Czugujew w odległości 35 km na południowachód od miasta. Główne zadanie armii sowieckiej zdaje się polegać na dezorganizowaniu sieci kolejowej, będącej w Zagłębiu Donieckim w posiadaniu Niemców. Ważnym wydarzeniem jest zajęcie przez Rosjan jednej z największych stacyj węzłowych w Zagłębiu Donieckim — Łozowaja (120 km na płd. od Charkowa), wskutek czego zostało odcięte połączenie Charkowa z wojskami niemieckimi cofającymi się bardziej na południu m. in. z Kaukazu. Odwrót tych wojsk, jak i wojsk niemieckich w Zagłębiu Donieckim jest w tej chwili poważnie zagrożony.

Nad Donem i na Kaukazie doszło do obleżenia Rostowa. Podobno gen. Mannstein pozostawił część swej armii z zadaniem opóźniania działań sowieckich, resztę wycofując pośpiesznie na Taganrog i Mariupol, by ująć napierającym z płn. na te miejscowości kleszczem rosyjskim, zmierzającym do odcięcia całej tej armii, liczącej około 250 tys. żołnierza. Kleszcze sowieckie zbliżyły się tu pod Stalino i prą na południe, zagrażając flance cofających się Niemców. Zajęcie Szacht na północ od Rostowa na linii kolejowej od Kamińska dowodziłoby, że długotrwały opór Niemców nad dolnym Donem i Dońcem został złamany. Ponieważ zaś wojska sowieckie na lewym brzegu Donu sforsowały przeprawę na brzeg przeciwległy, losy Rostowa muszą się rozstrzygnąć w krótkim czasie.

W chwili gdy numer niniejszy oddajemy do drukarni komunikat specjalny rosyjskiej Kwatery Głównej z dnia dzisiejszego donosi, że w wyniku ciężkich walk padł w dniu dzisiejszym Rostow i Woroszyłowgrad oraz Krasnyj Sulim w powiecie rostowskim. Rostow jest ważnym ośrodkiem przemysłowym Zagłębia Donieckiego i wielkim węzłem kolejowym. Poza tym ma on duże znaczenie strategiczne dla dalszych działań, osłaniając bowiem lewe skrzydło wojsk walczących w Zagłębiu Donieckim, pozwala równocześnie na szybsze posuwanie się naprzód, ku dolnemu biegowi Dniepru.

Próby uwakuowania niemieckiej armii kaukaskiej przez Kercz są udaremniane przez intensywną działalność lotnictwa sowieckiego.

Na Kaukazie sytuacja armii feldmarszałka Lista staje się rozpaczliwa. Obszar przez nią zajmowany stale się zmniejsza. Spychana ona jest na wybrzeża Morza Azowskiego i Morza Czarnego i posiada w tej chwili jedną drogę odwrotu przez cieśninę Kerck. Utrata ważnej bazy Krasnodar pogłębiła niebezpieczeństwo tej sytuacji.

NA INNYCH FRONTACH

Brytyjsko-amerykańska ofensywa lotnicza na Niemcy. Operacje lotnicze sprzymierzonych przeciw Niemcom wzmogły się w okresie sprawozdawczym potężnie. Po raz pierwszy też pojawiły się nad miastami niemieckimi ciężkie kombowce amerykańskie, atakując w nalotach dziennych obiekty w Niemczech północno-zachodnich. Dotąd odbyły się dwie takie wyprawy AAC na miasta niemieckie. Charakteryzują je nieduże straty i niezwykła odporność kolosów amerykańskich w walkach z pościgowcami niemieckimi, z których w pierwszym i drugim nalocie strąconych zostało ponad 20 za każdym razem. Pierwszym razem latające twierdze i „Liberatory” bombardowały Wilhelmshafen, niemiecką bazę wojenną i miasta w Niemczech północno-zachodnich.

Następnym wydarzeniem, to pierwsze dzienne naloty bombowców brytyjskich „Moskito” na Berlin, które narobiły sporo zamieszania w uroczystościach z racji 10-jej rocznicy objęcia władzy przez Hitlera. Poprzedni bardzo ciężki nalot nocny ciężkich bombowców brytyjskich na stolicę Rzeszy zapoznał Berlińczyków z bombami 2 i 4-tonowymi. Wyrządzono poważne szkody, zwłaszcza w dzielnicy przemysłowej Marienfeld. Ponadto ciężko bombardowano Emden, Hamburg, Düsseldorf, Zagłębie Ruhry (kilkakrotnie w dzień i nocą). We Włoszech bombardowały ciężkie bombowce Turyn i Spezie, we Francji stałym obiektem wypraw brytyjskich myśliwców (nieraz masowych) i bombowców są obiekty kolejowe, niszczone bardzo systematycznie. Ciężkie bombardowanie bazy niemieckich łodzi podwodnych na zmianę przez RAF i AAC (w czterech kolejnych nalotach zrzucono 1.000 ton bomb, m. in. 2 i 4-tonowych) zniszczyło poważnie ten arsenał niemieckiej floty podwodnej, a po ostatnim najcięższym nalocie (9-ym z rzędu) skłoniło władze niemieckie do ewakuacji ludności z Lorient i ośmiu przyległych okręgów w ciągu dwóch dni. Rząd Vichy nakazał też ewakuację Brest i okręgów przyległych.

W nocy z 13 na 14 b. m. ponownie bombardowano w dwu olbrzymich falach Lorient. Zrzucono milion kilogramów bomb. Przy księżycowej nocy można było zaobserwować ogromne, starannie przeprowadzone zniszczenia portu i doków. Kiedy druga fa-

la bombowców przeciągała nad Lorient, port i miasto przedstawiało jedno wielkie morze płomieni. Dymy unosiły się na wysokości 5 tys. metrów. Art. plot. w drugiej fazie nalotu była prawie niezauważalna.

Front Morza Śródziemnego. Bombardowano Neapol i koleje na Sycylii. Obrzucono bombami niemieckie kolumny pancerne na zachód od Ben Gardane, oraz doki w Bizercie.

Komunikat amerykańskiego ministerstwa wojny informuje, że od początku wojny do końca 1942 r. AAC zniszczyło na wszystkich frontach 687 maszyn nieprzyjaciela napewno, 352 prawdopodobnie, ze stratą własnych 309 maszyn. Bombowce RAF atakowały w styczniu obiekty nieprzyjaciela (na froncie zachodnim i we Włoszech płn.) w 22 nocnych i 29 dziennych nalotach.

Na froncie afrykańskim. 8-a armia wkroczyła w granice Tunisu, wypierając Rommla ostatecznie z Trypolitani i włoskiego imperium kolonialnego. Obecnie toczą się walki już na terenie Tunisu o Ben Gardan. Rozgorzała tu wielka bitwa pancerna, podobno największa od bitwy pod El Alamein. Rommel cofnął w tej bitwie swe prawe skrzydło i zdołał w ten sposób skonsolidować swe pozycje. Gen. Montgomery zmusił go jednak do rzucenia do bitwy nie tylko piechoty, lecz i artylerii i wojsk pancernych, czego Rommel do tej pory unikał. Jak wynika z komunikatu brytyjskiego Rommel został atakiem angielskim zaskoczony, nie spodziewał się bowiem, że nastąpi on tak szybko po dużych opadach deszczowych ostatnich dni.

Równocześnie dokonały wojska angielskie i francuskie śmiałego wypadu w rejonie Mateur, 12 km w głąb linii nieprzyjaciela. Po spełnieniu zadania wojska wróciły na swe pozycje wyjściowe z licznymi jeńcami i zdobytym sprzętem.

Coraz bardziej potęgują się operacje lotnicze z Afryki północno-zachodniej i Trypolitani oraz Malty przeciw Sycylii (zwłaszcza Palermo i Mesynie) oraz Włochom południowym—Neapolowi. Bombowce brytyjskie i amerykańskie „latające twierdze” sięgają do baz „osi” na Sardynii i na Krete. Równoległe wzmagają się działalność brytyjskich sił morskich. Od 8 listopada po ostatnie dni zatopiono na Morzu Śródziemnym 50 statków niemieckich i włoskich, a dalszych 34 uszkodzono ciężko względnie zatopiono.

Na Pacyfiku. Komunikat japońskiej kwatery głównej o wycofaniu wojsk japońskich z Guadalcanaru uważany jest przez amerykańskie koła wojskowe za wstęp do ewakuacji wszystkich innych pozycji japońskich na wyspach Salomona. Straty japońskie na

Guadalkanarze oceniane są na 50.000 zabitych i 1.000 samolotów, a nie 16.000 zgorą i 139 maszyn, o których mówi komunikat japoński. Japończycy cofają się nadal i na Nowej Gwinei; ostatnio rozpoczęli od-

wrót pod Salamana. Wojna na Pacyfiku przyjmuje coraz wyraźniej charakter wojny lotniczej z wybitną przewagą dalekosiężnego lotnictwa bombowego Anglosasów.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

ZARZĄDZENIE

PEŁNOMOCNIKA NA KRAJ RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W kołach konspiracyjnych krąży niezwykle szkodliwe wydawnictwo powielane pt. „Geografia polityczna” (Listopad 1942). W treści jego zawarte są liczne fałszywe informacje i insynuacje, a nawet informacje, które noszą wyraźnie cechy denuncjacji, ze względu na karygodne operowanie nazwiskami i inicjałami.

Piętnując taką akcję wydawniczą wzywam wszystkich, w rękach których znajdują się egzemplarze tego wydawnictwa o zniszczenie ich.

Sprawa została oddana do Sądu Walki Cywilnej, nadto w stosownym czasie winni tego postępowania zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed sądami Rzeczypospolitej

KOMUNIKAT

W dniu 13.I. br. Treuhänder firmy „Schmallfilm” przy ul. Asfaltowej, Ludwik Herbert, wydał w ręce policji niemieckiej Andrzeja Honowskiego, oskarżając go o pracę konspiracyjną. W wyniku tego Honowski i jeszcze jeden Polak zostali zabici w walce, w której położyli trupem dwóch policjantów niemieckich.

Wyrokiem Sądu Specjalnego Ludwik Herbert został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w dn. 16.I. w jego mieszkaniu przy ul. Walecznych nr. 36 w obecności domowników.

KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ

OGŁOSZENIE WYROKÓW SĄDU KIEROWNICTWA WALKI CYWILNEJ

Kierownictwo Walki Cywilnej ogłasza następujące wyroki Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dn. 3.XII.1942 r.:

I. Inż. dr. Czesław WITOSZYNSKI, prof. Politechniki Warszawskiej skazany został na karę infamii za to, że od 1940 r. jako Kierownik Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, współpracuje z niemieckim zakładem badań lotniczych im. H. Göringa — dla celów wojennych Rzeszy Niemieckiej, naruszając tym obowiązek wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i obrażając godność narodową Polaka, przez co dopuścił się ciężkiego wykroczenia przeciw interesom państwowym i narodowym Polski.

II. Na karę infamii skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie. 1) Bogusław SAMBORSKI, 2) Józef KONDRAT, 3) Michał PLUCIŃSKI, 4) Hanna CHODAKOWSKA — wszyscy za czynny udział w nagrywaniu filmu niemieckiego

„Heimkehr“ o treści propagandy antypolskiej, połączonej z lżeniem narodu i Państwa Polskiego.

III. Na karę nagany skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie: 1) Jerzy PICHELSKI, 2) Franciszek DOMINIAK, 3) Józef WOSKOWSKI, 4) Stanisław GROLIKI, — wszyscy za współudział w nagrywaniu tego filmu; za łagodzącą okoliczność uznano zwolnienie się ich z kontraktu i wycofanie się z nagrywania filmu.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

LOS PIENIĄDZA OKUPACYJNEGO

Los pieniądza okupacyjnego musi żywo obchodzić każdego obywatela. Ilość jego stale wzrasta, a siła nabywczą spada w stopniu znacznie większym wskutek okupacyjnej polityki gospodarczej. Już dzisiaj wiele osób zadaje sobie pytanie, co stanie się z narzuconą złotówką, gotówką Banku Emisyjnego, która na terenie Gen. Gub. jest jedynym środkiem płatniczym stale psutym w jego sile nabywczej.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że po odzyskaniu przez Kraj Niepodległości wypadnie liczyć się z koniecznością utrzymania na okres przejściowy Banku Emisyjnego i emitowanego przezeń złotego. W tym przejściowym okresie nastąpiłaby pierwsza faza uporządkowania zrujnowanego przez okupanta systemu monetarnego Kraju i doprowadzenia do wyjaśnienia siły nabywczej złotówki Banku Emisyjnego.

Ta pierwsza faza będzie wymagać przede wszystkim zaopatrzenia rynku wewnętrznego w artykuły pierwszej potrzeby, których panuje wielki brak z racji wydręgowania z nich Kraju, w związku z restrykcjami komunikacyjnymi, konfiskatami administracyjnymi i tp. metodami, które doprowadziły do niepomiernej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.

To uporządkowanie rynku towarowego winno doprowadzić do ustalenia wartości nabywczej pieniądza okupacyjnego na podstawie którego można będzie dopiero dokonać jego wymiany na nowy polski pieniądz.

*

*

*

Nowe egzekucje w Warszawie. Dn. 12 bm. plakaty rozlepione na murach Warszawy obwieściły, iż rozstrzelanych zostało 70 Polaków. Za pretekst posłużyły — według tych obwieszczeń — „Ustawiczne napady zbrojne na osoby narodowości niemieckiej“. Obwieszczenia te podpisał Krüger. Jednocześnie zarządzeniem Sammerna szefa SS i policji dystryktu warszawskiego na Warszawę została nałożona kontrybucja w wysokości 10 milionów złotych, a godzina policyjna została na okres 13 — 20 b. m. cofnięta do godziny 19.

W ubiegłym tygodniu w lesie koło Żabiańca pod Piasecznem rozstrzelano rów-

nież dwie partie skazańców 30 osób każda.

Po ulicach stolicy i wielu miejscowości podmiejskich krążą ustawicznie patrole żandarmerii i policji, dokonując doraźnych rewizji przechodniów w poszukiwaniu broni.

Warszawa tę nową falę teroru przyjęła ze spokojem i godnością, ślubując wieczną pamięć i cześć dla poległych, a zemstę ich katom.

W obozie w Majdanku. Los więźniów jest nadal niewyjaśniony. Odbywa się tam ustawiczna segregacja więźniów dla celów narazie nieznanych. Znajdują się tam obok więźniów osoby zatrzymane podczas wielkiej czterodniowej łapanki w Warszawie,

szmuglerzy i zatrzymani „do sprawdzenia” pasażerowie pociągów, niejednokrotnie z dziećmi.

Obóz zajmuje obszar około 25 ha i obliczony jest po ostatniej rozbudowie na pomieszczenie około 100 tysięcy ludzi (100 baraków po 1000 ludzi). W obozie panują fatalne warunki higieniczne, wskutek zupełnego prawie braku wody, niedezynfekowania baraków i braku szpitala, a nawet izby chorych, tak, iż chorzy leżą wspólnie ze zdrowymi.

W większości baraków niema również szyb ani pieców, a nawet dostatecznej ilości sienników i koców, tak iż więźniowie odczuwają dotkliwie zimno. W okresie panujących przejściowo mrozów zdarzały się nawet wypadki zamarznięcia na śmierć.

Akcja wysiedleńcza objęła z kolei powiat Hrubieszowski. Dotychczas wysiedlono 25 wsi w gminach Białopole, Uchanie, Dubienka i Miętka. Do wysiedlonych wsi sprowadzono Ukraińców wysiedlonych z Zamojszczyzny.

Przymusowa branka na roboty objęła nową wielką falą cały kraj. Przekonawszy się, że dorywcze łapanki uliczne nie dają pożądaných wyników, obmyślono nowy plan postępowania.

Po wsiach Arbeitsamty opierając się na dokonywanych niedawno spisach rozsyłają imienne wezwania skierowane przede wszystkim do małorolnych i bezrolnych, za niestawiennictwo zaś stosowana jest zasada zbiorowej odpowiedzialności.

Po miastach zaś zapowiedziano już (w „Warschauer Zeitung”), iż za przykla-

dem Niemiec zamykane będą wszystkie „zbędne” przedsiębiorstwa, zaś właściciele i personel zabierane będą na roboty.

Akcja przymusowego niemczenia przybrała ostatnio charakter tragifarsy. Tragedią dla starych polskich, często zasłużonych rodzin, które swój dobrowolny akces do polskości przypieczętowały w ciągu kilku pokoleń wierną służbą Ojczyźnie — jest to, że obco brzmiące nazwisko jest pretekstem do traktowania ich przez okupanta jako „synów marnotrawnych. Farsą jest plakat, rozlepiony w tej sprawie na murach Warszawy. Nosi on nazwę „Proklamacji” i wzywa do dobrowolnego „powrotu na łono wielkiej 100 milionowej (?) Rzeszy Niemieckiej”, a ma charakter rozporządzenia i podpisany jest przez... szefa policji. Zarówno styl jak i argumentacja jest rzeczywiście na poziomie „policyjnym”. Żle musi być z „Wielką Rzeszą”, jeśli i pod koniec wojny takich metod się chwytą.

Postawa społeczeństwa pomimo czwarty rok trwającego teroru, eksterminacji, szyskan i rabunkowej gospodarki okupanta, jest coraz bardziej twarda, jednolita i aktywna. Cały kraj — bez różnicy dzielnic i warstw społecznych daje temu, na wszystkich polach, coraz silniejszy wyraz. Coraz częstsze egzekucje i coraz większe kontrybucje wskazują, że stolica przoduje nadal w tej walce.

Ta postawa naszego Narodu budzi podziw całego świata i sprawia, iż okupant coraz niepewniej czuje się na naszych ziemiach, wykazując w swym zachowaniu coraz większą chwiejność i nerwowość.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

Doża 50 zł., Solenizant 40, Michał 20, Sro-

ka 300, W. K. 20, Diubutek i Soja 1.130, Mec. 100, Wołk 500, Wiąz 50, Osty 100, Czarny Ptak 50, Markiza 50, Bezimiennie 3 pudełka matryc.